

Autor: Tadeusz Miczka

Tytuł: O śmierci na ekranie

Wyd.: Wydawnictwo Naukowe „Śląsk”

Miejsce i rok wydania: Katowice 2013

***Śmierć na ekranie jako laboratorium
naszej przyszłości***

Recenzja książki Tadeusza Miczki pt. „O śmierci na ekranie” (Wydawnictwo Naukowe „Śląsk”, Katowice 2013)

Rekomendację książki Tadeusza Miczki chcę rozpocząć od wskazania na paradoks, który w pełni uwidacznia jej rangę: o ile twórcy kina niemal od początku jego istnienia uczynili śmierć leitmotiwem kina, u filmoznawców tanatologiczne refleksja pojawia się niemal wyłącznie „przy okazji”, niezmiernie rzadko natomiast jako motyw główny. W książce katowickiego uczonego jest to temat główny i – co należy od razu pokreślić – prowadzony z wielką maestrią przez badacza, który jest znawcą zarówno ponowoczesnej kultury audiowizualnej, jak i historii kina. Śmierć zostaje umiejscowiona w jego rozważaniach w przestrzeni międzytekstowej, międzymedialnej i międzykulturowej, rozgrywa się, „pomiędzy”, w różnych, jak powiedziała by Lev Manovich, „interfejsach kultury”.

Tanatologiczny obraz filmowy Miczki pokazuje, jak liczne i różnorodne są dyscypliny i dziedziny humanistyki, po których sprawnie musi poruszać się współczesny antropolog kultury, podążając śladami Tanatosa odcisniętymi zarówno na celuloidowej taśmie, jak i w komputerowych plikach: od antropologii i socjologii po „etnologię, która prawie zawsze współczesny obraz śmierci wiąże z dominującym sposobem artykulacji kultury, jakim jest audiowizualność, traktując jej sferę jako laboratorium, w którym wytwarzana jest nasza najbliższa przyszłość”, a zatem i futurologii, która niekoniecznie musi przechodzić w futurospazm, o którym w jednej z swoich książek pisał Miczka, diagnozując zachowania w nowych sytuacjach audiowizualnych.

Czytelnikowi nie pozwala się przy tym wszystkim ani na chwilę zapomnieć, że stawianie pytań o znaczenie śmierci (a więc i nieśmiertelności) to dla naszej kultury, sprowadzanej często do ery komputerowego interfejsu, kwestia podstawowa, zwłaszcza wobec zapowiadanego przez autora w ostatnim, końcowym rozdziale książki (*Zamiast*

zakończenia. Kilka uwag o poszerzaniu paradygmatu ekranowej tanatologii) podejmowania przez kino „w następnych dekadach XXI wieku problematyki dekompozycji śmierci i dekonstrukcji nieśmiertelności”, która już jest realizowana w technologiach „umożliwiających bezpośrednie przesyłanie impulsów informacyjnych do mózgu”. Wobec zmian, jakich doświadczamy, często niezwykle radykalnych, wprowadzanych wraz nowymi mediami w obręb strategii życiowych i naszego nastawienia do śmierci, Miczka pokazuje, że współczesna kultura, neo-kultura (w tym kultura filmowa czy szerzej: kultura mediów) nie pozbywa się pytań paleo-kultury (przywołuję tu opozycję z innej publikacji autora), jakimi żyła przez wieki, mocna wartościami zakotwiczonymi we wzorach przekazywanych przez autorytety. Pytań, które przywracają filmowi jego wymiar transcendentny i stawiają widza kinowego „oko w oko” z eschatologią. Nie bez znaczenia, zwłaszcza w takim kontekście, jest oferta złożona czytelnikowi: rozpocznij – mówi Miczka – wędrówkę po filmowej krainie śmierci, od Bergmana, dla którego sztuka filmowa była terapią „przygotowującą człowieka do pogodzenia się z ziemskim przemijaniem”. I którego dzieło *Tam ,gdzie rosną poziomki* , podporządkowując sobie w pełni środki formalne, wciąż poświadcza aktualność „humanistycznego wizerunku człowieka”.

Ale śmierć w kinie – autor zmienia diametralnie ton swojej opowieści w drugim z

rozdziałów książki – podlegała także westernizacji. Umieraniu w *spaghetti* westernie z lubością przyglądała się kamera, wydobywając na plan pierwszy ciała przeszyte wielokrotnie kulami czy ostrzami noży, „rozbryzgujące wokół siebie nieskończoną ilość kropli krwi własnej”. Pozostając w obrębie filmu włoskiego, w kolejnym rozdziale czytelnik zostaje wprowadzony w niepowtarzalny klimat powojennego „kina śmierci” takich mistrzów, jak De Sica, Visconti, Antonioni czy Fellini. Na tym tle Miczka pokazuje - w kolejnych trzech rozdziałach - specyfikę śmierci na polskim ekranie filmowym i telewizyjnym , rozpoczynając od wędrówki po „ogrodach śmierci” w *Noc listopadową* w telewizyjnej adaptacji Andrzeja Wajdy. Podążamy dalej za autorem w stronę „cementarnych guseł” - improwizacji filmowej Konwickiego na temat *Dziadów* Mickiewicza, przez drogę cierpienia i umierania, jaką przebywają bohaterowie Krzysztofa Zanussiego, aż po „kino metafizyczne” Krzysztofa Kieślowskiego, u którego umieranie i śmierć niezmiennie stawiają widzą wobec pytań o rolę przypadku w naszej egzystencji , ale i związaną z nim tajemnicę istnienia.

Zakończenie misternej kompozycji książki Miczki sygnalizowane jest powrotem do kina „na Zachodzie”. I tu – znowu diametralna zmiana klimatu: od „skatologicznej wyobraźni” w *Wielkim żarciu* reżysera Marco Ferreriego, zapowiadającym ponowoczesne trendy kina, po *Kino Nowej Przygody*, z Batmanem

zrodzonym ze śmierci i Jokerem bawiącym się w zabijanie. Podróż po obrazach „śmierci na ekranie” kończy się dla czytelnika książki wraz z sygnalizowaną już w niniejszym omówieniu propozycją „poszerzenia paradygmatu ekranowej tanatologii”, sformułowaną w ostatnim rozdziale książki.

Jako ostatnią do zasygnalizowania część książki pozostawiłem sobie rozdział dziewiąty – umiejscowiony przez autora pomiędzy opowieścią o postmodernistycznym kinie zachodnim a poszerzającą paradygmat refleksją końcową. To rozdział o kinie postradzieckim i nowym kinie rosyjskim. Autor przedstawia w nim najpierw poetykę filmu rozrachunkowego, podejmującego próbę rozliczenia winnych śmierci łagrów i komunistycznego terroru, a następnie charakteryzuje wszechobecną we współczesnej kinematografii rosyjskiej pornografię śmierci i nekrorealizm filmowy, gloryfikujący zadawanie śmierci w najbardziej okrutnych postaciach. I tu pojawia się w książce ton nowy – Tadeusz Miczka poruszony bezproduktywną estetyzacją śmierci wskazuje rosyjskiemu kinu jedną z możliwych dróg wyjścia z impasu: chodzi o „próby racjonalizacji śmierci przez nadanie jej znaczeń zgodnie z tradycyjnym przekonaniem, że śmierć zawsze ma swoją indywidualną ekspresję i nie poddaje się żadnej konwencji do końca. Na przykład znamieną jest w tym kinie nieobecność śmierci heroicznej i męczeńskiej, które są zazwyczaj [...] formami dawania świadectwa nadziei. Zaskakujące jest to, że

zaprogramowana przez władze komunistyczne deheroizacja śmierci zwykłego człowieka jest właściwie jedyną perspektywą patrzenia na nią i jej przeżywania na ekranie. W ten sposób kino rozrachunkowe potwierdza jakby „zwycięstwo” zbrodniczej ideologii [...]”.

Oto zagrożenie, które tłumaczy pełen ekspresji gest autora książki – gest niezgody, jaki staje się udziałem badacza odrzucającego niechciany kształt badanego przedmiotu. W tym kontekście czy też raczej: zwłaszcza w takim kontekście (gdy uczony czuje się zobowiązany do porzucenia języka opisu i podejmuje się zadania, które zazwyczaj filmoznawca pozostawia krytyce sztuki filmowej) przekonująco brzmi podjęta w zakończeniu książki polemika z Zygmuntem Bumanem. I zarzut skierowany pod jego adresem: wszak zbyt szeroko zdefiniował on „intertekstualne podejście do rzeczywistości”. Tak szeroko, że dał przyzwolenie („w niekończącym się dialogu między różnymi tekstami, nie mającym żadnej perspektywy dojścia kiedykolwiek do jakiejś granicy”) na powszechne, konkluduje Miczka, „osiąganie już przez człowieka totalnej wolności, czyli dowolności”. Za tym - pozornie drobnym uchybieniem filozofa ponowoczesności – kryje się doniosła kwestia: fascynując się ponowoczesną nieśmiertelnością, zbyt lekce śmierć sobie waży antropologia ponowoczesna.

A pisząc o odrębnym wobec megatrendów, dominujących na salonach tanatologicznej ponowoczesności, miejscu

wielu twórców kultury, Tadeusz Miczka sam zajmuje *stanowisko odrębne*. Świadom podobnie jak oni – zapoznanych zbyt często przez ponowoczesnych tanatologów – wagi „żywej tradycji” i bogactwa wielorakich kontekstów, nie redukuje wypracowanych na tym obszarze przez kulturę, także przez kino,

hierarchii wartości do poziomu jednego z ponowoczesnych intertekstów.

Także i ten wymiar refleksji autora „śmierci na ekranie” poświadcza, jak ważna to i wyjątkowa – i to nie tylko w polskiej humanistyce - książka.

Prof. dr hab. Aleksander Woźny
Uniwersytet Wrocławski

Autor: Maciej Kawka, Paweł Płaneta

Tytuł: Dyskursy o Macedonii

Wyd.: Wyd. Uniwersytetu Jagiellońskiego

Miejsce i rok wydania: Kraków 2013

Recenzja książki Macieja Kawki i Pawła Płanety: *Dyskursy o Macedonii*, Wyd. Uniwersytetu Jagiellońskiego, Kraków 2013, ss. 314.

Zazwyczaj, jeśli w tytule książki widnieje nazwa kraju, przyzwyczajeni jesteśmy do klasyfikowania jej jako publikacji historycznej, turystycznej, geograficznej bądź też antropologicznej. Gatunkowo bywa to monografia, reportaż, etnografia lub inna jeszcze tradycyjna forma. W przypadku przedstawianego dzieła mamy do czynienia z pracą naukową, efektem projektu badawczego pt. „Obrazy rzeczywistości społecznej w polskich i macedońskich mediach”, zawierającym przykłady praktycznego

zastosowania metod badania dyskursu, w czym specjalizują się od lat współautorzy, pracownicy naukowcy Uniwersytetu Jagiellońskiego, Maciej Kawka i Paweł Płaneta.

Książka składa się z dwóch części, zgodnych z kompetencjami autorów, stanowi jednak – co napisano we wstępie – spójną całość tematyczną, ponieważ obie części „dotyczą Macedonii w perspektywie wieloaspektowej: językowej (teoria i analiza dyskursu), kulturowej (badania nad literaturą, przekładem artystycznym i folklorem), medialnej (analiza dyskursu medialnego) i politologicznej (kreowanie świata polityki w mediach” (s. 9).

Części te, co podkreślają autorzy, różnią się natomiast metodologią badań, opisu i

analizy. „W części pierwszej zastosowano metody lingwistyki tekstu i dyskursu – badano strukturę językową i pojęciową oraz spójność wypowiedzi dyskursywnych (naukowych i literackich), w dyskursie parlamentarnym o pomnikach i nazwie państwa wykorzystano także niektóre metody krytycznej analizy dyskursu. W części drugiej zaprezentowano metody ilościowej analizy tekstów dziennikarskich oraz komputerową analizę zawartości wypowiedzi prasowych o Macedonii” (s. 10).

Adresaci książki – zapewne studenci dziennikarstwa, medioznawcy – otrzymali więc niejako przy okazji praktyczny przewodnik po tychże metodach badania dyskursu, co uważam za główny walor poznawczy książki. Drugim walorem dzieła jest wspomniana wieloaspektowa perspektywa ukazywania Macedonii, nadal mało dziś znanego Polakom kraju, przez pryzmat toczących się o nim dyskursów medialnych.

Przypomnijmy, że termin „dyskurs” występuje w wielu kontekstach, nie tylko językoznawczych¹, jest wieloznaczny i przez to trudny do zdefiniowania. Jak piszą autorzy, „w badaniach współczesnego języka polskiego w zakresie teorii i analizy komunikacji dominują dwie tendencje. Pierwsza eksponuje problematykę analizy dyskursu jako część badań tekstologicznych i pragmalingwistycznych, druga zaś – bardzo

wyraźnie wystrzega się terminu ‘dyskurs’ i raczej szuka psychologicznych czy też kognitywnych (poznawczych, wyobrażeniowych, ideacyjnych) uwarunkowań procesów komunikacji językowej” (s. 21). Językoznawcy dążą wprawdzie do holistycznego opisu aktu komunikacji językowej, ale póki co jedyną szansą na to może być lingwistyczna teoria dyskursu, integrująca te podzielone dotąd obszary badawcze. Dlatego omawiane dzieło ujmuje dyskurs przez pryzmat teorii lingwistyki komunikacyjnej w dwóch odmianach analizy dyskursu: językoznawczej i politologiczno-medialnej.

Pierwsza część książki pt. *Dyskursy o Macedonii. Język, literatura, kultura*, zawiera pięć rozdziałów, w tym wstępny, omawiający badania nad dyskursem, ich koncepcje i kierunki, a więc stanowiący podbudowę teoretyczno-metodologiczną dzieła. Ma on tylko dziesięć stron, ale naprawdę interesujących, dodatkowo cechuje go jasność wyводу, co w odniesieniu do wieloznacznego terminu (dyskurs), jest nie do przecenienia. Uważam, że rozdział ten zasługiwałby na wyodrębnienie jako autonomiczna część pierwszej książki, ze względu na brak związku z nadrzędnym tytułem tej części oraz dzięki jego walorom poznawczym. Poza tym zainteresowani teorią dyskursu i jego metodami mogą się czuć początkowo nieco zawiedzeni wąskim, skrótowym zakresem tych

¹ Por. T.A. van Dijk (red.), *Dyskurs jako struktura i proces*, tłum. G. Grochowski, Warszawa 2001; M. Foucault, *Porządek dyskursu*, tłum. M. Kozłowski, Gdańsk 2002; A. Duszak, *Tekst, dyskurs, komunikacja międzykulturowa*,

Warszawa 1998; M. Kawka, *Dyskurs szkolny. Zagadnienia języka*, Kraków 1999; M. Kawka, *Sześć dyskursów o języku*, Skopie 2012; D. Zdunkiewicz-Jedynak, *Dyskurs religijny w mediach*, Tamów 2010.

treści. Dalsza lektura książki ukazuje jednak, że to celowy zamysł autorów, gdyż kolejne rozdziały mają własne fragmenty metodologiczne, pozwalające zrozumieć istotę badań. Szkoda jednak, że wątki te nie są wyróżnione, choćby z pomocą śródtytułów. Część pierwszą wieńczą wnioski. Jediną wątpliwością metodologiczną, jaką można tu mieć jawi się pytanie, czy hasło „wnioski” jest tu odpowiednie do badań jakościowych. Wnioski bowiem to tezy z badań, które skutkują nową teorią, tu jednak autorzy nie tworzą żadnych teorii, może więc lepiej byłoby ten fragment nazwać podsumowaniem?

Kolejne rozdziały części pierwszej poświęcone są Macedonii i dosłownie „bije z nich” ogromna sympatia autorów do tego kraju, panuje jakiś rodzaj empatii i współmyślenia, który pozwala z pasją i dynamiką realizować wybrane projekty badawcze. Tej pasji nie przesłania styl naukowy, finezyjny i jasny zarazem. Naszych autorów interesują kolejno dyskursy o języku, narodzie i nazwie kraju (rozdział II), o tłumaczeniach (rozdział III), dyskursy literackie (rozdział IV) oraz dyskurs intratekstualny (rozdział V).

Szczególnie frapujący dla czytelnika może okazać się rozdział II, w którym poznajemy nie tylko podstawowe informacje o Macedonii, ale i o Macedończykach: w dyskursie naukowym (językowy obraz), historycznym, jako Słowian oraz z punktu widzenia narodów sąsiednich. Badacze wyróżniają na podstawie starych i nowych

opracowań naukowych pięć profili tożsamości Macedończyka, wyrażając niepewność, który profil zwycięży w XXI w. w macedońskim dyskursie potocznym i naukowym. Zależy to od wielu warunków, „lecz także od rywalizacji między dwoma współcześnie głównymi pojęciami Macedończyka: Słowianina i Macedończyka – kontynuatora etosu staromacedońskiego” (s. 35).

W dalszej części pracy autorzy zajmują się samym językiem macedońskim, za punkt wyjścia przyjmując dyskurs o języku autorstwa Krste P. Misirkova, i tu brakuje mi biogramu tej ważnej dla tamtejszej historii osoby. A ten w 1903 roku opublikował dzieło, w którym odniósł się do najważniejszych spraw narodowych oraz do języka macedońskiego, co miało dla Macedończyków historyczne znaczenie. Autorzy podjęli się badania idiolektu, czyli stylu dyskursu politycznego tegoż autora. Na str. 37 wyjaśniają szczegółowiej swój zamysł badawczy. To stanowi niejako wstęp do dalszych badań, tym razem dyskursu kodyfikacyjnego, dotyczącego języka macedońskiego. Autorzy zaznaczają, że język polski nie zależał nigdy znacząco od takich procedur. Dowiadujemy się przy okazji wielu szczegółów z historii języka macedońskiego, czytamy o problemach z alfabetem i ortografią, zmaganiach z trudnościami wynikającymi z wielokulturowości tego obszaru, trwających do dzisiaj sporach i złożonych potrzebach badawczych. Kolejnym tematem stał się dyskurs o nazwie państwa, toczący się głównie

w mediach, z udziałem polityków.

Następnie autorzy zajęli się językiem macedońskim z perspektywy wielojęzyczności, walką o uznanie języka macedońskiego w Europie, realizacją szczególnej polityki językowej, zwłaszcza w obliczu zjawiska dyglosji (istnienie dwóch systemów językowych w ramach jednej językowej społeczności: język oficjalny i gwara) i poliglosji.

Przyznaję, że rozdziały te poruszyły mnie głębiej i wywołały natychmiast pytania, dotyczące aktualnego statusu języka polskiego, zaniedbanego głównie w sferze potocznej, wypieranego w nauce na korzyść języka angielskiego. Czy bogata polska tradycja literacka i językowa nie zobowiązuje do prowadzenia polityki językowej korzystnej dla polszczyzny? Do ochrony języka? Do prowadzenia społecznych, politycznych i edukacyjnych dyskursów na temat poziomu jego znajomości u Polaków, głównie zaś dziennikarzy, polityków, nauczycieli? Zastanawiające jest, jak silne musi być poczucie tożsamości narodowej, które pozwala na lekceważenie bądź w ogóle niedostrzeganie tych kwestii. Piszę to oczywiście z ironią.

Niezwykle interesujący jest podrozdział o dyskursie symbolicznym wokół macedońskich pomników, dla zbadania którego posłużono się KAD, czyli krytyczną analizą dyskursu. Autorzy poświęcają kwestiom metodologicznym aż cztery pierwsze strony tego podrozdziału, wyjaśniając nie tylko szczegóły KAD, ale też metodę studium przypadku (która jednak nie

jest narzędziem). Jak napisali: „Dyskurs o pomnikach i statuach – obecny w macedońskim parlamencie, macedońskich mediach i macedońskich rodzinach – ma przede wszystkim podłoże polityczne i symboliczne. [...] Dyskurs ten służy wyłącznie kreowaniu emblematycznej (symbolicznej) tożsamości i tradycji. To nienowe przecież zjawisko – budowanie pomników jako składników własnego kodu w uniwersalnym przekazie międzykulturowym – może być także wyrazem poszukiwania dodatkowych nietypowych i niekoniecznie językowych wyznaczników tożsamości i odrębności narodowej i etnicznej” (s. 79).

Rozdział III dotyczy polskiej i macedońskiej translatoologii. Autorzy zajęli się więc formułami metatekstowymi oraz wariantowością w polskim i macedońskim przekładzie wybranego dzieła. Rzecz interesująca głównie dla specjalistów – tłumaczy.

W rozdziale IV badacze zajęli się dyskursami literackimi, a dokładnie tekstową antonimią w prozie Živka Cinga i poezji Petre M. Andreevskiego. Antonimia uważana jest za jeden, obok powtórzeń, synonimii lub hiponimii, ze środków zapewniających semantyczną spójność tekstów (s. 109). To specjalistyczna analiza środków językowych użytych w prozie (rozmowa – dyskurs), a następnie w poezji oraz funkcji antynomii doprowadza do konkluzji o dualistycznej wizji świata u Andreevskiego, która powoduje

antynomiczną konstrukcję jego tekstów poetyckich. Rzecz również głównie dla specjalistów-językoznawców, choć sam namysł nad dualizmami w języku i życiu jest inspirujący dla osób różnych specjalności zawodowych.

I wreszcie rozdział V, ostatni w tej części książki, który dotyczy dyskursu intratekstualnego w tekstach macedońskiego folkloru.

Wspomniane wnioski wieńczące tę część wskazują na ogromną popularność dyskursu jako przedmiotu badań („dyskursy szukają dla siebie nowych miejsc i zastosowań”); jego karierę pod względem merytorycznym i metodologicznym w językoznawstwie; święcenie triumfów w lingwistycznej odmianie teorii tekstu i ujęciach postmodernistycznych na wzór Foucaulta i Derridy. Istotą badanych językowych, kulturalnych, politycznych i symbolicznych dyskursów o Macedonii jest natomiast retoryka konfliktu i oczekiwania rozwiązań (s. 126). Jak napisali autorzy: „walka, konflikt, spór, kłótnia to słowa oddające, przynajmniej od połowy XIX wieku do dzisiaj, charakter społeczno-polityczny i historyczny tej części Europy, którą zamieszkuje współcześni Macedończycy, regionu nazwanego z tego względu ‘kotłem bałkańskim’ lub ‘beczką prochu’. Jednocześnie spór to domena retoryki dyskursu, s więc przede wszystkim tego, co ‘wre’ i ‘wybucha’ – także w języku – i osiąga dzięki niemu właściwą siłę retorycznej i merytorycznej perswazji, nawet jeśli się to

dzieje w wymiarze stereotypu i większych lub mniejszych przerysowań” (s. 126).

Poziom wewnętrznych emocji towarzyszących lekturze części I. świadczy o tym, że swój cel naukowo-badawczy wypełnienia pewnej luki oraz samo zadanie pisarskie, autorzy wykonali kunsztownie, skutecznie rozbudzając zainteresowanie tematem i udatnie wprowadzając w arkana metodologii badawczej nad dyskursem.

Druga część książki nosi tytuł *Dyskursy o Macedonii. Media i polityka*. Składają się nań kolejne rozdziały. A więc rozdział VI: *Prasowy dyskurs o Macedonii w epoce ‘dyplomacji mediów’*, rozdział VII: *Macedonia w nagłówkach prasowych*, Rozdział VIII: *Analiza wypowiedzi dziennikarskich: frekwencja wyrazów, związki wyrazowe i słowa kluczowe dyskursu prasowego o Macedonii*; Rozdział IX: *Dyskurs prasowy o Macedonii w świetle ogólnych wyników analizy zawartości*, Rozdział X: *Filary dyskursu prasowego o Macedonii: kultura – terytorium – historia – zbiorowość – państwo*. Część II również wieńczy wnioski, tu jak najbardziej uprawnione ze względu na wybraną metodologię badań ilościowych. Autorzy zaznaczają nawet, iż dla sformułowania syntetycznych wyników badań nad strukturą dyskursu o Macedonii na łamach prasy polskiej i anglojęzycznej wykorzystano w ostatniej fazie badań technikę wnioskowania wielowymiarowego: analizę czynnikową (s. 282).

Zgodnie z zapowiedzią autorską

otrzymujemy bardzo spójną całość z której część druga stanowi zwięzły i bogaty zarazem obraz macedońskiego dyskursu prasowego, „smaczny kąsek” głównie dla dziennikarzy i studentów dziennikarstwa. Momentami jest to „druga strona medalu”, obraz tego samego zagadnienia (np. sporu wokół nazwy Macedonia), widzianego teraz z innej perspektywy badawczej.

Pierwszy rozdział tej części wyjaśnia kwestie metodologiczne i przedstawia hipotezę badawczą. Mianowicie założeniem wyjściowym było przekonanie, że „dyskurs o Macedonii na łamach prasy jest w wysokim stopniu kształtowany przez ‘defekty gatekeepingu’. Hipoteza ogólna badań zakłada także, że medialny dyskurs o Macedonii odpowiada najważniejszym czynnikiem determinującym wartość informacyjną przekazu, które wiele lat temu zdefiniował i opisał J. Galtung. Zakładamy także, że w medialnym dyskursie o tym państwie łatwo odnaleźć pewne elementy swoiste” (s. 138). Materiał badawczy, jak informują autorzy, pochodzi z bazy danych światowych, głównie jednak z amerykańskich mediów, które umożliwiły zaawansowane kwerendy wyszukiwawcze potrzebnych informacji. Do badań zakwalifikowano próbę tekstów z ponad kilkuset tysięcy artykułów amerykańskich z lat 1991-2012, w których pojawia się wyraz „Macedonia” (jako nazwa państwa). Zbiór tekstów zagranicznych uzupełniono o przekazy z polskiej prasy z lat 2000-2007 (z ogólnokrajowych dzienników i

tygodników opinii). Tak zestawiony zbiór tekstów liczy około 400 tysięcy wyrazów (s. 140).

Badania miały kilka poziomów. Pierwszym była analiza ilościowa korpusów tekstowych, a jednostką pomiaru był wyraz. W fazie drugiej wykonano analizę słów kluczowych tekstów w poszczególnych latach. Trzeci poziom to komputerowa analiza zawartości, a wyniki pomiarów statystycznych ujęto w listy frekwencyjne. (Nie mamy miejsca na wyłożenie szczegółów badań, można odesłać czytelnika na str. 139-141 omawianego rozdziału książki). Uzyskane materiały i wyniki badań umożliwiły odtworzenie obrazu Macedonii w prasie światowej w latach 1991-2009, poznanie szczegółów zagadnień interesujących badaczy, a wnioski przedstawiają wyodrębnione główne nurty dyskursu prasowego o Macedonii, a więc: militarny, emancypacyjny (wobec Albańczyków), „cywilizacyjny” (o kulturze, historii, religii Bałkanów), „jugosłowiański” (echa po rozbięciu Jugosławii), „konsensualny” (o polityce), „dyplomatyczny”, „humanitarny” (o zwykłych ludziach, ofiarach wojen), „transformacyjny”, „medialny”, „regionalny”, „kosowski”, „wyborczy” i „międzynarodowy”, pokazano zawarte w nich kategorie oraz ich charakterystyki.

Krótkie zakończenie zamykające wywód potwierdza szczególny stosunek autorów do Macedonii, książka powstała, jak piszą, nie tylko z zainteresowania językiem,

kulturą i historią, ale też z „ofiarowanej jej autorom serdeczności”.

Lektura omawianej publikacji dostarczyła odbiorcy-krytykowi wielu wrażeń, związanych z odkrywaniem nowych informacji o mało znanym kraju, jest cenna głównie jednak z powodu bogactwa ujęć metodologicznych i ich satysfakcjonujących czytelnika realizacji, zwłaszcza w opisie. Interpretacja zebranego materiału i przekonujące, na wysokim poziomie naukowym, opisanie ostatecznych wyników badań jest bowiem sztuką, umiejętnością, którą nie wszyscy badacze o naukowych tytułach mogą się poszczycić. Warsztat pisarski badacza podlega stałym zmianom i doskonaleniu, aż do mistrzostwa. Zazwyczaj na pierwszych etapach pracy naukowej, jak wynika z doświadczeń czytelniczych, teksty bywają „drętwe”, przesycone terminologią naukową i mało przyjazne czytelnikowi, jakby młody autor

obawiał się posądzenia o zbyt proste ujęcia, brak kompetencji naukowych. Dopiero dojrzały, doświadczony i autokrytyczny badacz potrafi wypracować taki styl pisarski, który swobodnie operuje językiem, bez ujmowania znaczenia i powagi nauce trafia do szerokiej grupy odbiorców, potrafi zaciekawiać i zainspirować, będąc równocześnie ważnym krokiem w poznawaniu wybranego obszaru badawczego. W przypadku książki Kawki i Płanety mamy właśnie do czynienia z takim niezwykle interesującym, dojrzałym naukowo i językowo dziełem. Dlatego pracę tę można polecić nie tylko naukowcom, dziennikarzom i studentom dziennikarstwa, dla których głównie jest przeznaczona, ale i adresować do studentów innych specjalności oraz miłośnikom Bałkanów.

Dr Małgorzata Kaliszewska
Uniwersytet Jana Kochanowskiego
w Kielcach